WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 76. Bochum, sobota, 29 czerwca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na III kwartał.

„Wiarus Polski“,

i nadal wychodzić będzie pod dotychczasowymi warunkami, a więc z dodatkami „Nauką“ i „Zwierciadłem“. Prenumerata wynosi jak dotąd na lipiec, sierpień i wrzesień

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Prosimy naszych szan. czytelników, by starali się pozyskać „Wiarusowi Polskiemu“ jak najwięcej nowych abonentów.

Do zapisania gazety najlepiej użyć załączonego na trzeciej kwitu.

Polacy na obczyźnie.

Ks. Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski,

obchodzić będzie dnia 13-go lipca br. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Kardynał Ledóchowski będąc Arcybiskupem poznańskim, został podczas kulturkampfu wywieziony do Ostrowa, gdzie dwa lata przesiedzieć musiał w więzieniu. Mianowany przez Ojca św. Kardynałem udał się ks. Ledóchowski do Rzymu, gdzie dotąd mieszka i obecnie jest Prefektem Propagandy Wiary, tj. pierwszą po Papieżu osobą. Jubileusz 50-letni obchodzić będzie ksiądz Mieczysław w Rzymie, a cały świat katolicki składać Mu będzie w dniu tym życzenia. Szczególniej też Polacy sposobią się do uroczystego obchodu. Sądzimy, iż i Rodacy na obczyźnie, choć skromnie obchodzić będą dzień tak ważny dla naszego Rodaka i dostojnika Kościoła św.

Najlepiej, że towarzystwa nasze zwołają na niedzielę 14 lipca walne zebrania, na których może być stósowny odczyt o życiu Kardynała Ledóchowskiego, śpiewy, deklamacye itd. W sobotę zaś poprzednią, tj. w sam dzień jubileuszu należy zamówić Mszę św. na intencyę dostojnego Jubilata, a Rodacy, którym czas pozwoli, licznie powinni się na Mszę świętą zgromadzić i gdzie można poprosić księdza proboszcza, by pozwolił śpiewać podczas Mszy św. po polsku. Jeżeli które z towarzystw nie mogłoby takiego obchodowego zebrania urządzić w dniu 14 lipca, to może to uczynić tydzień lub więcej później.

Polacy na obczyźnie powinni też posłać w dniu jubileuszu życzenia ks. Kardynałowi. Ponieważ jednak sprawiałoby to niejednemu trudności, przeto wygotujemy stosowne powinszowanie pod którem zostaną podpisane wszystkie towarzystwa, które będą się chciały do tych życzeń przyłączyć. Z tej przyczyny prosimy szan. zarządy towarzystw naszych, aby zechciały na karcie najpóźniej do niedzieli 7 lipca donieść, czy ich towarzystwo ma zostać podpisane. Które z towarzystw do tego czasu nie da żadnej wiadomości nie zostanie później uwzględnione. Życzenia te zostaną następnie wysłane do Rzymu tak wcześnie, by je ks. Kardynał w dniu jubileuszowym otrzymał.

Rodacy! Czasy obecne są dla nas bardzo przykre, bo nieprzyjaciele nasi chcieliby nam wydrzeć wiarę i język ojców. Walka, jaką przeciw nam toczą nieprzyjazne nam żywioły, wymaga dużo siły odpornej z naszej strony, jeżeli nie chcemy uledz. Walka kulturna, której ofiarą padł Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski trwa dalej, choć toczy się skrycie. Skutki walki tej być mogą dla nas gorsze od tych, które spowodowała walka otwarta.

W dniu jubileuszu zapatrzmy się w naśladowania godny przykład, jaki nam pozostawił Prymas Polski, który chętnie poszedł do więzienia i nawet śmierć gotów był ponieść za wiarę. Rodacy! w dzień jubileuszu powinniśmy się jak najliczniej zebrać w naszych towarzystwach i tam zagrzać się do wytrwania we wierze św., którą niestety niejeden z Rodaków na obczyźnie z tak lekkiem sercem porzuca. Wiara św. była przodkom naszym puklerzem, w który zaopatrzeni szli śmiało na wroga Ojczyzny i zawsze zwyciężali, a więc i my zdołamy zostać Polakami, jeżeli zawsze twardo stać będziemy przy zasadach wiary świętej.

Jego Eminencya ks. Kardynał dużo wycierpiał dla nas Polaków i wielkie położył zasługi dla Kościoła św., to też powinniśmy okazać Mu naszą wdzięczność, a uczynimy to najlepiej, jeżeli w sobotę 13 lipca jak najliczniej zbierzemy się na Mszę św. odprawioną na Jego intencyę, i gorąco za Niego modlić się będziemy. — Ciebie zaś Wyznawco Chrystusa, prosimy, byś w modłach Twych pamiętać raczył o biednych tułaczach, a ziomkach Twych rozproszonych pomiędzy obcymi i wyprosił nam tę wielką łaskę, abyśmy dochować mogli wierności Kościołowi św. i narodowości naszej, a po śmierci cieszyć się wraz z Tobą w chwale niebieskiej wieczną szczęśliwością.

Z Saksonii. N. b. p. J. Chr. Smutną jest dola polskiego ludu tu na obczyźnie. W prowincyi saskiej przebywa bardzo wiele Polaków z różnych stron Polski, najwięcej jednak ze starej Polski czyli Śląska. Z tej okolicy nietylko młodych, ale nawet podstarzałych mężczyzn i kobiety w latach napotkać można, którzy pracują ciężko na kawałek chleba. Pewnego razu, gdym był w podróży, napotkałem polską niewiastę z dziecięciem, co mnie bardzo ucieszyło. Zgroza mnie jednak ogarnęła, gdym usłyszał z jej ust bluźniercze i szydercze słowa. Poznałem naturalnie, że już tu kilka lat na obczyźnie przebywać musi, iż tak dalece się rozpsuła, iż nawet z wiary św. szydzić poczęła i jak najsprośniejsze mowy prowadzić, co mnie bardzo zasmuciło. Zganiwszy jej brzydkie postępki, spytałem, czy też w tej wiosce więcej Polaków się znajduje, czy polskiego księdza dostaną, aby mogli swój obowiązek katolicki wypełnić, na co owa niewiasta mi odpowiedziała, że w tej wiosce mogą Polacy żyć bez księdza, ich dzieci też po polsku uczyć się nie potrzebują, wystarczy, kiedy po niemiecku umieją, a zamiast „Ojcze nasz“ to sobie zaśpiewają „du berliner Pflanze“. Szanowni Rodacy, którzy pracujecie tu ciężko na tej obczyźnie na kawałek chleba, brońcie narodowości waszej, wiecie przecież, że jesteście Polakami katolikami, że was polskie matki mlekiem piersi swych wykarmiły; uczcie też dziatki wasze czytać i pisać po polsku, a przedewszystkiem po polsku się modlić. Serce się kraje, gdy człowiek usłyszy od polskich rodziców tak szkaradne wyrazy, i widzi jaki zły przykład dają dziatkom swoim, jako to w tej wiosce napotkałem. Zamiast dziatki swoje do Boga prowadzić, oddają je djabłu na ofiarę, a to wszystko dla braku księży polskich i oświaty; gdyby ci ludzie utrzymywali jakie pismo pouczające, nie zeszliby tak łatwo z drogi prawej. Gdy się odbywa jaki niemiecki „fest“, to tam nie zabraknie Polaków i Polek, ale na zgromadzeniu towarzystwa polskiego, to z trudnością jednego z nich by się znalazło. O ludu polsko-katolicki, otwórz oczy twoje, ażebyś ujrzał tę przepaść, w której zginiesz niezawodnie, bo krótkie to życie, śmierć pewna czeka, która niespodzianie zabiera człowieka. Jedną masz duszę, pamiętaj o tem; a gdy ją zgubisz i jakże potem? Stracisz czas drogi, który masz teraz, w śmierci go nigdy już nieotrzymasz. Jedna tylko jest śmierć, a gdy ta zła będzie, wtenczas nikt od zguby ciebie nie zdobędzie. Jednego tylko masz w wieczności sędziego, od niego nie możesz iść już do drugiego; jeden tylko wyrok usłyszysz od niego: do nieba, albo też do ognia wiecznego. Jedno tylko niebo, gdy do niego chybisz, wtenczas pewno w piekle na wieki się zgubisz.

Delmenhorst. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niniejszem upraszamy Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów w łamach pisma swego.

Nie tak dawno donosiliśmy, iż się tu zawiązało Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Jana Nep. w Delmenhorst. Tak to prawda, iż się tu towarzystwo zawiązało, a jest też bardzo potrzebne, ponieważ dość wielka liczba Polaków się tu znajduje, bo można powiedzieć iż przeszło tysiąc, jeżeli nie więcej. Rodacy nasi są głównie w fabrykach zatrudnieni. Czemuż by tu nie miało istnieć towarzystwo towarzystwo polsko-katolickie na tylu Rodaków? Skoro się tylko wieść rozeszła iż jest towarzystwo polsko-katolickie założone, zaraz też z początku dość licznie się Rodacy zgromadzali i łączyli do towarzystwa naszego. Później znaleźli się jednak tacy, co im kością w gardle stanęliśmy, a to nawet nasi Rodacy; tak Polacy nawet stali się nieprzyjaciółmi naszymi. Jest ich kilku, a są oni w towarzystwie niemiecko-katolickiem. Ci to są naszymi najzacietszymi wrogami, bo gwałtem na nas uderzają i sieją niezgodę pomiędzy nami, a jeden nawet powiedział do członka towarzystwa naszego: „Czy mnie to mowa polska do nieba zaprowadzi? Do innego zaś mówił, aby nie chodził na towarzystwo polskie, tylko ma iść z nim na niemieckie, to on wyda po dwie szklanki piwa i po cygarze.

Tak więc, koch. Bracia, na obczyźnie przebywający dowiedzcie się też, co w Delmenhorście słychać, jakto z Polaków nawet, potworzyli się polakożercy. Nic dziwnego, iż język nasz od bismarczyków jest prześladowany, kiedy nawet Polak szarpie swą własną mowę i lekceważy język ojczysty.

Są tu nawet tacy, co kapłana burzą przeciw rodakom i naszemu towarzystwu. Spodziewamy się jednak iż Wiel. nasz duszpasterz

pozna się się na tych obłudnikach i zaprzańcach i zachęci Rodaków do zgody i przystępowania do towarzystwa, jako inni kapłani czynią. Jak to miło bowiem posłuchać i poczytać w „Wiarusie Polskim“ o kapłanach, którzy miłością Polaków otaczają i wszelkich sił dokładają aby im dopomódz w polsko-katolickich towarzystwach.

Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Jana Nep. w Delmenhorst, odbywa swe posiedzenia co drugą niedzielę, o godzinie 1/25 po południu, w lokalu pana Wohlersa około dworca. Wszystkich Rodaków w Delmenhorst pracujących mile zapraszamy, aby się do nas jak najliczniej łączyli i pomoc nam nieśli.

Zarazem zanosimy, prośbę do wszystkich towarzystw polsko-katol., tak na obczyźnie, jak i w stronach ojczystych, aby nam raczyły dopomodz w pra y naszej, ponieważ to nasze nowo-założone towarzystwo bardzo jest ubogie i nie może dostatecznej liczby książek dostarczyć swym członkom do czytania. Prosimy was więc, Bracia kochani, którzy jesteście w mocniejszym stanie, byście podali nam dłoń bratnią i wsparli czy to jaką książeczką lub pożyteczną gazetą, a przysłużycie się bardzo dobrej sprawie.

Wszelkie listy i datki upraszamy nadsyłać na ręce prezesa pana Wojciecha Szymczaka, ponieważ nasz poprzedni prezes pan Kupczak, swój urząd złorzył.

(Przykrości sprawiane przez zniemczonych Polaczków powinny Rodaków zachęcać do tem większej łączności i pracy, nad zachowaniem języka ojczystego. Sam język polski nikogo, jak się samo przez się rozumie, do nieba nie zaprowadzi, bo trzeba obok tego żyć uczciwie, po katolicku; ale tem mniej zaprowadzi Polaka do nieba sam język niemiecki. Ludzie, którzy mową ojczystą pogardzili nigdy nie będą dobrymi katolikami, jak tego mamy tysiączne przykłady. Trzymajcie się więc Rodacy, a Pan Bóg Wam dopomoże. Dla czytelni tow. przesyłamy paczkę książek i życzymy jak najlepszego powodzenia. Prosimy nam też tamtejsze stosunki dokładnie opisać. Red.)

W sprawie języka polskiego

na zebraniach publicznych Polaków przypomina „Posener-Zeitung“ z powodu znanego zakazu zebr nia robotników polskich w Monasterze wyrok najwyższego sądu administracyjnego z dnia 26 września 1877 roku (Entscheidungen Bd. I. S 347). Wyrok ten, który — jak słusznie zaznacza „Pos.Ztg“ — obowięzującym jest dla wszystkich pruskich władz policyjnych, wyraźnie stwierdza, że używanie innego języka aniżeli niemieckiego (np. polskiego) na zebraniach na których mają być dyskutowane sprawy publiczne, nie jest wykluczonem.

W motywach wyroku czytamy dosłownie:

„Rozumie się samo przez się, że na zebraniach, na których omawiane są sprawy publiczne, dyskusya odbywa się w tym języku, który uczestnikom zebrania wymianę zdań najbardziej ułatwia, t. j. w języku ojczystym zebranych. Wychodząc z tego założenia przypuszczał prawodawca, że lokalne władze policyjne będą umiały kontrolować tak, jak dozorują obywateli państwa w najróżniejszych stosunkach życiowych, także zebrania, na których używany jest język ojczysty uczestników.“

Nadto ma miejscowa władza policyjna obowiązek, jeżeli jej urzędnicy nie władają odnośnym językiem, obowiązek wysyłania na zebrania osób zaufanych podług własnego uznania, które znajomość tego języka posiadają. (Patrz notę 7 do § 4 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 r. w książce „Die Preussischen Strafgesetze. Erläutert von A. Grusch ff, E. Eichhorn i Dr. H Delius“ str. 54)

Niechaj sobie każdy rodak przepisy te spamięta i w danym razie na nie się powołuje. Na podstawie powyższych przepisów nie miała także rejencya kwidzyńska naszem zdaniem najmniejszego prawa żądania, aby jej przedkładano w uwierzytelnionem tłomaczeniu sztuki, grywane na przedstawieniach amatorskich.



Dnia 25 go czerwca pożegnał ten padół płaczu, opatrzony Sakramentami św.

śp. O. Grabowski

z zakonu OO. Zmartwychwstańców, przełożony misyi polskiej w Paryżu, licząc lat 64.

Pogrzeb odbył się w piątek 28 czerwca.

N. o. w p.!

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur**

Pelplin. Nazwiska kleryków, który otrzymali w niedzielę tonzurę i niższe święcenia są: Aleksander Bukowski, Paweł Dunajski, Piotr Dunajski, Gulgowski, Hasse, Kacheleś, Kamiński, Karpiński, Latos, Metzner, Möws, Nowacki, Pełka, Piechowski, Rhode i Szydzik.

Kwidzyn. Egzamin na pisarzy sądowych złożyli z pomyślnym skutkiem: Börnes z Malborga, Adam z Nowego, Antoni Łabuński z Kartuz, Ignacy Łabuński z Torunia, Mroziński z Chojnic, Gostomski z Wąbrzeźna i Busch z Grudziądza. Dwóch przepadło w egzaminie.

W Gdańsku odbyła się ubiegłej niedzieli uroczystość poświęcenia chorągwi Tow. „Ogniwo“ istniejącego od roku 1870. Chorągiew poświęcił w kaplicy królewskiej ks. administrator Wermuth, poczem zebrano się w lokalu Tow. a ztamtąd ruszył wspaniały pochód w którym brały udział rozmaite zachodnio-pruskie Towarzystwa polskie z chorągwiami, ulicami Gdańska do ogrodu za miastem, gdzie odbył się koncert i zabawa.

Skarszewy. 24-go b. m. w południe spaliła się cegielnia p. Versen, położona przy szosie starogardzkiej.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego**

W Kościanie gmina katolicka, po po-

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Wojewoda nie widział jej w tej chwili, obrócił wzrok ku starszej wnuczce.

— Regino — rzekł — powiesz służbie, aby wyniosła wszystko z jego izby do lamusa; wiesz z czyjej? Potem drzwi zamkniesz i klucze mi oddasz. To powiedziawszy, podniósł się:

— Podaj mi ramię i odprowadź — dodał — z wieczerzą nie czekajcie na mnie.

Regina zbliżyła się do dziadka nieśmiało, on położył rękę na jej ramieniu i skierowali się oboje ku alkowie, gdzie sypiał wojewoda. Alina powiodła za nim wystraszonym, pełnym rozpaczy wzrokiem...

Dziadek i Regina znikli niebawem za ciężką adamaszkową oponą, kryjącą drzwi do sypialni, Alina jęknęła i rzuciwszy się na ławę w pobliżu stojącą wybuchła na nowo spazmatycznym płaczem i płakała długo, lecz nikt nie przyszedł złagodzić jej boleści. Pierwszy to był cios, jaki ją spotkał w życiu... Wprawdzie rodziców już nie miała, ale pomarli, gdy w kołysce jeszcze była, więc nie mogła uczuć tej straty, a dziadek otoczył ją taką opieką i miłością, miała tak troskliwą, dobrą piastunkę w starej Magdalenie, której zlecił ją wojewoda, starsza siostra i brat tyle serca jej okazywali, że sieroctwo nigdy nie było dla niej ciężarem. Była dotychczas dzieckiem szczęścia... a gdy boleć przyszło, nie umiała znieść ciosu spokojnie i oddała się rozpaczy. Słońce już całkiem zaszło, zmrok izbę ogarnął, głucho to było, cicho, a w tej chwili płacz dziewczęcia rozlegał się jeszcze głośniej.

— Alino, chodź do świetlicy — przemówił nakoniec ktoś do płaczącej. To Regina wreszcie powróciła, zbliżyła się do siostry, objęła ramieniem i do piersi przycisnęła czule, jak matka dziecko.

— Chodź — rzekła — pójdziemy do siebie, pomodlimy się, Bogu wszystko oddamy na ofiarę. Nie płacz tak głośno, tam u dziadka wszystko słychać; gdybyś wiedziała, jak on cierpi! Chodź on ciebie słyszy, płacz ten bardziej jeszcze krwawi mu serce.

I podniosła łkającą i powiodła z sobą. Alina nie opierała się; ukrywszy twarz na ramieniu Reginy, by stłumić łkanie, skierowała się do sypialni.

Dwa łóżka biało usłane, nad niemi posąg Matki Boskiej, na półce stojący, przed nim szklana lampka migocąca bladem światłem. Regina poprowadziła Alinę do jednego z łóżek, posadziła ją i sama miejsce obok niej zajęła, a gładząc jasne włosy siostry, usiłowała ją uspokoić.

Alina podniosła zwolna głowę.

— Regino — rzekła — ty wiesz wszystko, Wacław żyje, wszak prawda?

Regina się zawahała.

— Żyje — rzekła po chwili, prawa jej natura kłamać nie umiała. — Żyje — powtórzyła z westchnieniem, — lecz dla nas stracony, nie zobaczymy go więcej.

— Czy do niewoli wzięty?

— Nie.

— Więc cóż się z nim stało?

— Nie pytaj, zaklinam cię, mnie mówić o nim nie wolno, wszakżeś słyszała, co dziadek powiedział. Imienia jego nie mamy wspominać.

— Potrafisz to wypełnić? — spytała Alina.

— Muszę — odparła starsza siostra — dziadek tego żąda.

— Ależ to rozkaz nie do wykonania!

— Dziadek żądał stanowczo — wykonać musimy.

— Lecz dla czego żądał?

— Męczysz mnie Alino, przestań pytać, bo odpowiadać nie mogę.

Alina ręką czoło potarła.

— Nie! ja śnię chyba — szepnęła jakby do siebie. — To wszystko takie straszne, iż pomieścić mi się w głowie nie może. Powiadasz, że żyje; powiadasz, iż nie dostał się do niewoli, a mimo to nie zobaczemy go nigdy i nie wolno nam o nim mówić, i nie wolno o niego pytać, wspominać go... Jakaś okropna tajemnica ukrywa się w tem wszystkiem... Regino, ja tego położenia nie zniosę, ty musisz powiedzieć mi prawdę, lub codzień, co godzinę, co chwilę będę pytała o niego; będę cię nudzić, męczyć, aż wynudzę, wyproszę, wymodlę tajemnicę.

Regina zmarszczyła czoło.

— A więc powiem ci prawdę, kiedy chcesz koniecznie, — rzekła surowo — powiem wszystko, lecz pamiętaj: co usłyszysz, schowaj tam w głębi serca na dnie, aby nikt, nikt na świecie nie dowiedział się o tem.. On skalał nasze gniazdo, rzucił plamę na ród Poreckich, on zhańbił nasz dom.

Alina twarz ukryła w dłoniach, nie pytała już więcej. Regina również cicho siedziała. Naraz poza oknami izby rozległ się jakiś tętent, a z nim jednocześnie rżenie rumaka, potem tętent ucichł, ktoś zatrzymał się widocznie przed domem, bo parskanie rumaka nie ustawało.

Alina drgnęła, położyła rękę na ramieniu siostry.

— Regino, to on, to jego koń — rzekła stłumionym od wzruszenia głosem. — o, ja znam doskonale rżenie karego! — To mówiąc pobiegła żywo ku drzwiom, Regina pośpieszyła za nią.

— Dokąd idziesz? — spytała surowo.

— Na dziedziniec, — odparła Alina, — tam Wacław czeka.

— Wacława już niema, pamiętaj o tem, co dziadek powiedział.

— Ja go chcę tylko zobaczyć, tylko słóweczko rzucić mu na pociechę, chcę tylko zapytać, gdzie się uda? co z sobą zrobi? Pozwól mi iść siostrzyczko?

Lecz Regina była nieubłagana.

— Chcesz więc zakaz dziadka złamać, chcesz, aby i na nas się pogniewał, na to nie zezwolę.

— A ty chcesz, aby mu serce z żalu pękło? Puść mnie do niego Regino, błagam cię, miej litość nad nim.

— On nie wart litości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zbyciu się proboszcza rządowego p. Brenka, nieszczęsnej pamięci, który wiele nieszczęść na parafian ściągnął, a tak kościół jak i wszelkie do probostwa należące budynki pozostawił w lichym stanie — postanowiła wszystko ponaprawiać i dużo w ulepszenia włożyła pieniędzy. Pomiędzy innemi ulepszeniami postarała się gmina o nowe dzwony. Zamówiono je w lejarni dzwonów Ulricha w Apoldzie (z tej samej lejarni umieszczony jest dzwon żelaznej dzwonicy przed głównym pawilonem wystawy) i zapłacono za nie 15 tysięcy mrk, ale stare dzwony fabryka przyjęła na przetopienie za 6 tys. mr. — Na poświęcenie tychże dzwonów przybył Najprzewielebniejszy ks. biskup Likowski z Poznania i odbył ten akt uroczysty w asystencyi duchowieństwa oraz licznie zebranych parafian.

W Pempowie pod Jutrosinem spaliły się domy i stajnie rzeźnika Bogasiewicza i listowego Poprawy.

Gniezno. Czwarty Zjazd Spiewaków Polskich. mający się odbyć dnia 29 i 30 czerwca oraz 1 go lipca r. b. w Gnieźnie, zapowiada się świetnie.

Poznań. Właściciel fabryki waty w Poznaniu, Emil Wołowski, umarł wczoraj, rażony nagle paraliżem w chwili, gdy wychodził z domu przy ulicy Wrocławskiej, aby udać się na wesele.

W Międzyrzeczu odbyła się w poniedziałek uroczysta introdukcya ks. proboszcza Radeckiego.

Gołańcz. W Parkowie pod Smogulcem napotkano brunatny węgiel.

Poznań. Na wystawie wielkie zamięszanie! Ulewny deszcz wczorajszy ogromne w głównej hali przemysłowej wyrządził szkody. Ucierpiała zwłaszcza północno-wschodnia strona hali, mianowicie wystawy pp. Jarosława Leitgebra, Karola Miarki, A. W. Kasprowicza, Neumanna, a na zachodniej stronie wystawa mebli pp Engelmanna i Neufelda. Przepyszne oprawy wydawnictw p. Leitgebra, przeważnie umyślnie na wystawę wykonane, zniszczone zostały zupełnie. Szkody, jakie wystawcy ci ponieśli, liczą się nie na setki, ale na tysiące marek, a szan. komitet odmawia podobno wszelkiego wynagrodzenia. Co więcej, gdy wystawcy poszkodowani, a za nimi inni, którzy także obawiają się o swe okazy, oświadczyli, że wycofają takowe z wystawy, nie chcąc się narazić na straty komitet i na to podobno pozwolić nie chciał. Zdaje się, że sprawa ta skończy się przed kratkami sądu.

Budowę hali, jak w ogóle wszystkich budynków, wystawionych przez komitet, powierzono w swoim czasie — jak wiadomo — przedsiębiorcom niemieckim, którzy też wykonali ją wedle głównej zasady przemysłu niemieckiego: „billig, aber schlecht“. Pan radzca Rouleaux, który tak trafnie ocenił przemysł niemiecki na wystawie w Melbourne, nie zmieniłby zapewne swego zdania, gdyby zwiedził był wystawę naszą, zwłaszcza dziś, po spustoszeniu przez deszcz wczorajszy wyrządzonem, lecz przeciwnie utwierdziłby się w swem zdaniu.

Budowa hali głównej jest rzeczywiście tak wadliwą, iż dziwić się tylko można, jak komitet wystawy mógł ją od przedsiębiorcy odebrać. Gdzieniegdzie tak zaciekało wczoraj, że zwiedzającym zdawało się, iż znajdują się nie w hali, lecz pod gołem niebem.

Jeżeli deszcze, jak wczorajszy, częściej się wydarzą podczas trwania wystawy, to albo wszyscy wystawcy z obawy przed szkodami znacznemi z hali swe wyroby wycofają, albo też goście wystawy będą zniewoleni codziennie przyglądać się wcale nie ciekawym, często nawet dla zwiedzających niebezpiecznym robotom reparacyjnym. Sławetny autor znanego artykułu berlińskiego „Tageblattu“ o wystawie lwowskiej, w którym skarżył się na „polnische Wirtschaft“, powinien koniecznie przybyć do Poznania i przyjrzeć się dziś „der deutschen Wirtschaft“, a jeśli posiada jeszcze odrobinę bezstronności, to przyznać musi, że gospodarka polska we Lwowie była daleko lepszą od gospodarki na naszej wystawie i musi zmienić swe zdanie. Podobne wypadki we Lwowie nie zachodziły i żaden z wystawców szkody nie poniósł. Nie wątpimy też, że komitet mniejby dziś miał kłopotu i nieprzyjemności, gdyby był budowę budynków powierzył polskim przemysłowcom, którzy przecież właśnie na wystawie pokazali najlepiej, jak sumiennie wykonują swą pracę. Czyż i ta nauczka pójdzie w las, jak tyle innych?

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Śp. ks. Konstanty Damroth już zanim wstąpił do praktycznego seminaryum duchownego w Wrocławiu, w roku 1866, wydał „Wianek z Górnego Slązka“, poezye „Czesława Lubińskiego“, które roku 1867 w Chełmnie wydrukowane zostały. „Chciałbym“, tak pisał 13 listopada 1866 do nakładzcy „przez ogłoszenie tych drobnostek zachęcić innych Górnoślązaków, kolegów, do pilniejszego krzątania się koło języka polskiego“.

Bytom. Przewielebny ks. wikary powiatowy Rother, prezes Towarzystwa Czeladzi Katolickiej udał się na czterotygodniową kuracyę do Wörishofen do ks. Kneippa. Mistrz szewski Michalik pojechał także tamdotąd. — W kopalni Radzionkowskiej został przez spadający węgiel zabity hajer Dańczyk.

Załęże. Górnik Swadźba był tak nieostrożnym, że usnął pewnego wieczoru siedząc w oknie trzeciego piętra. Spał on przez kilka godzin, aż w końcu stracił równowagę i wypadł na ulicę. Przez upadek ten odniósł tak ciężkie pokaleczenia zewnętrzne i wewnętrzne, że go trzeba było odnieść do lazaretu knapszaftowego.

Wielkie Dubieńsko. Ks. proboszcz Zielonkowski, który przed kilkoma tygodniami wyjechał do Ziemi św., wrócił zeszłego tygodnia szczęśliwie z podróży.

* Z innych dzielnic Polski.

Częstochowa. Cudowne uzdrowienia. Jak donosi korespondent „Słowa“ (numer 130) w Częstochowie na Jasnej Górze, w czasie odpustu w Zielone Swiątki, miały miejsce trzy uzdrowienia cudowne.

Pierwszego doznała, jak świadczą spisane protokuły, Magdalena Tonikowska Stań, ze wsi Stachlewa w powiecie Łowickim. Przyszła ona o kulach i naraz wśród gorących modłów poczuła władzę w nogach i kule odrzuciła.

Podobnegoż uzdrowienia doznała Bronisława Rutkowska ze wsi Schludzina w pocie Łomżyńskim, i ta również odrzuciła kule jako niepotrzebne.

Trzecią uzdrowioną jest Teofila Patej ze wsi Kornice gminy Pióry w gubernii Siedleckiej. Lubo nie potrzebowała jeszcze kul, ale była tak osłabioną, że do Częstochowy zawlokła się o kiju, przy pomocy życzliwych osób, na których ramieniu się wspierała.

Trzy te wypadki zostały opisane w odpowiednich protokółach, stwierdzonych zeznaniami osób, które wieśniaczki te, kobiety już w podeszłym wieku, od lat wielu znały i fakt kalectwa stwierdziły. Stań i Rutkowska niepotrzebne już kule zawiesiły na kracie w kaplicy, gdzie tłumy oglądają je, wielbiąc miłosierdzie Pana Zastępów.

Wiadomości ze świata.

Londyn. Królowa angielska udzieliła gabinetowi Rosebery'ego żądanej dymisyi i poruczyła Salisbury'emu utworzenie nowego ministerstwa.

Wiedeń. W uczcie, wydanej przez cesarza Franciszka Józefa delegacyom, wzięli pomiędzy innymi udział delegaci młodoczescy. Podpadło ogólnie, że cesarz rozmawiał bardzo łaskawie z przywódzcą młodoczechów Heroldem i wyraził mu swe zadowolenie, iż na ostatniem posiedzeniu przemawiał tak w sprawie czeskiej jak i bośniackiej umiarkowaniej niż zwykle i objektywnie. Wszystko wskazuje na to, że rząd życzy sobie w trudnem swem położeniu ugody z młodoczechami i gotów jest do pewnych ustępstw, aby pozyskać ich poparcie.

W Macedonii toczą się od kilku dni mimo zaprzeczeń ze strony tureckiej i bułgarskiej zacięte walki pomiędzy wojskiam tureckiem a powstańcami. Organ powstańców „Prawo“ donosi, że wspomniane utarczki trwały 5 dni, a w piątek przyszło pomiędzy oddziałem powstańców, składającym się z 45 ludzi a Turkami do nowego starcia pod Kratowem. Powstańcy przebili się z nożami w ręku przez wojsko tureckie. Liczba drobnych oddziałów powstańczych, nie wynoszących nigdy więcej jak 100 ludzi, ma być dość znaczną. Turcy podpalają wioski, łupią i plądrują po kraju. W Bułgaryi wywołały zajścia te wielki niepokój i rząd chciałby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, ale w rzeczy samej jest równie jak ludność przychylny Macedończykom.

Ateny. Na Krecie przyszło pomiędzy włościanami a wojskiem tureckiem do krwawego starcia, w którem padło 4 żołnierzy i 4 włościan.

Z rożnych stron.

Bochum. Niniejszy numer „Wiar. Pol.“ jest ostatni w drugim kwartale, więc kto jeszcze przedpłaty nie odnowił, powinien się pospieszyć. Kto się spóźnił z zapisaniem gazety może dopłacić do zwykłej prenumeraty 10 fen., a poczta dostarczy brakujące numera.

Hörde. Do ewangielickiego kościoła włamano się onegdajszej nocy. Nie znalazłszy pieniędzy, poniszczyli złoczyńcy ławki i inne przedmioty, a prócz tego potłukli kilka drogich okień.

Höntrop. Na cesze „Präsident“ wpadł górnik Pfeiffert do szybu i zabił się.

Essen. Tutejsi hutnicy nie mogą jechać dla choroby księcia do Friedrichsruk, co ich bardzo martwi.

Akwizgran. Cyganka porwała tu trzyletnie dziecko, które zdołano jej jednak odebrać.

Kilonia. W porcie kilońskim zderzył się krzyżowiec „Gefion“ z parowcem przewozowym „Carl“. „Carl“ został ciężko uszkodzony pod linią wodną, i musiano przowieźć go do warsztatów okrętowych celem reparacyi.

Smierć przez porażenie słoneczne (Hitzschlag) należy uważać jako nieszczęście zaszłe przy zwykłem zajęciu (Betriebsunfall), jeżeli praca, jaką zmarły wykonywał, była tego rodzaju, że musiał się wystawiać na działanie promieni słonecznych więcej niż inni i jeżeli śmierć nastąpiła nagle, jak inne wypadki nieszczęśliwe.

Od Redakcyi.

Panu J. G. w Sremie. Adres: P. A. Bochum, Kaiserstr. 17.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na zmiany uważać!)

28 czerwca po poł. i 29 spowiedź w **Caternberg** (30 procesya ztamtąd do Kavelaer) i w **Dortmund,** w kościele św. Józefa.

29 po poł. spowiedź w **Kirchlinde** i **Hörde.**

29-go czerwca sposobność do spowiedzi będzie i w **Barop** ale od rana do południa tylko.

30 czerwca pielprzymka do **Werl.** Wszyscy czterej księża polscy pójdą z procesyą.

5 lipca po poł., 6, 7 i 8 rano spowiedź w **Bottrop** i w **Braubauerschaft.** 7 po południu nabożeństwa.

6 lipca po poł., 7 i 8 rano spowiedź w **Oberhausen.** 7 po poł. nabożeństwo.

7 lipca rano od 8-mej spowiedź w **Elberfeld.** Po południu nabożeństwo O. Andrzej.

Doniesienie kościelne.

W uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła w sob. 29 bm. i w IV. niedz. po Swiątkach 30 bm. nabożeństwo w Kolonii i Mühlheimie n. R. dla pielgrzymki do Kevelaer wypadnie. Pielgrzymujący do Kevelaer wyjadą z Kolonii zwykłym rannym pociągiem o godz. 6^{18} i staną w Kevelaer o godz. 8^{57} rano, gdzie zaraz udadzą się do kościoła, by wysłuchać Mszy św. przezemnie odprawionej. W niedzielę poobiednim pociągiem o godz. 5^{25} wyjedziemy z powrotem. Wszystkich pielgrzymów zapiszę w Kavelaer do Apostolstwa Serca Jez. i Najśw. Maryi Panny. Prezesowie towarzystw niech czuwają nad zachowaniem wzorowego porządku pomiędzy rodakami, aby z obcych nikt się nie gorszył. Ks. Leichert.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety **na** trzeci kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 3. Quartal 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pf.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 1895.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

oznajmia wszystkim Rodakom w Hüllen i okolicy iż w **niedzielę dnia 7 lipca br.** urządza towarzystwo nasze

uroczystość poświęcenia chorągwi,

na którą zapraszamy wszystkie towarzystwa polsko-katolickie. Towarzystwa, które odebrały listowne zaproszenia, prosimy najuprzejmiej, ażeby nam nie odmawiały, prosimy też towarzystwa, które nie otrzymały zaproszenie, aby raczyły nas swą obecnością zaszczycić. Towarzystwom z dalszej okolicy, które zechcą nas łaskawie odwiedzić, donosimy, że na stacyi w Gelsenkirchen i Wanne będą oczekiwać członkowie towarzystwa naszego w czapkach i oznakach. Towarzystwa prosimy, aby przybyły z chorągwiami.

Program jest następujący: O godz. 1-szej w południe zbiorą się towarzystwa na sali posiedzeń tow. naszego u p. A. Rau zkąd nastąpi o wpół do 3 wymarsz do prezesa po chorągiew, a ztamtąd do kościoła, gdzie nastąpi poświęcenie chorągwi. Po nabożeństwie pochód przy odgłosie polskiej kapeli na salę zabawy p. A Rau, tam będzie koncert, mowy i deklamacye przeplatane śpiewami, a o godzinie 7-mej początek teatru pod tyt.: „Józef w Egipcie" w 8 odsłonach, a w końcu żywy obraz. Wstępnego od członków pobierać bedziemy 30 fen., od niečzłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen. Członkowie, którzyby chcieli z mową lub deklamacyą wystąpić raczą się zgłosić do przewodniczącego. O liczny udział uprasza się wszystkich Rodaków i Rodaczki.

Zarząd Tow. św. Jana Ew. w Hüllen

Jan Wysocki, prezes. **M Kasprowiak,** sekretarz.

Towarzystwo polsko-katol. św. Walentego w Hoerde

uwiadomia wszystkich członków i Braci Rodaków w Hoerde i okolicy, iż w uroczystość śś. Piotra i Pawła dnia 29 czerwca będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św., Komunią św. może przyjąć kto chce w kościele miejscowym, albo też na cudownem miejscu we Werl· Pociąg do Werl wychodzi o godzinie 8[12] w Aplerbecku ten pociąg nie stawa. Polacy powinni ten raz wszyscy wziąść udział w pielgrzymce do miejsca cudownego, aby dać pokłon Bogarodzicy Najświętszej Pannie Maryi.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Monasterze

donosi niniejszem, iż w przyszłą niedzielę o godz. 9 z rana odbędzie się w kościele podominikańskim polskie nabożeństwo z kazaniem. O godz. $^1/_2$4 po poł. zaś odbędzie się zebranie Towarzystwa w „Ludgerus Hospiz" Bült nr. 9. O liczny udział Rodaków tak w nabożeństwie jako i w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Tow. polsko-katol. św. Piotra i Pawła w Eiklu

obchodzi w dniu 29 czerwca (w uroczystość śś. Piotra i Pawła)

8-mą rocznicę swego istnienia,

na którą zaprasza jak najuprzejmiej wszystkich Rodaków z Eikla i okolicy. Program uroczystości: O godzinie 4-tej po południu nabożeństwo w kościele, po nabożeństwie koncert przeplatany śpiewem ogólnym i chóralnym i t d. Wieczorem będzie odegrany teatr pod tytułem „Emigracya". Wstęp dla członków towarzystw 25 fen., dla niečzłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział w rocznicy uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschft

podaje do wiadomości swym ozłonkom i obcym towarzystwom, które dostały pismienne zaproszenia i co niedostały i wszystkim Rodakom tu w okolicy zamieszkałym, że 29 czerwca tj. w uroczystość śś. Piotra i Pawła odprawia swą wiosenną zabawę, w lokalu p. Linden przy kościele. Początek o godzinie 4 po poł. Najprzód koncert i deklamacye, a o godz. 8 będzie odegrany teatr pod tyt.: „Dziewica serbska". Członkowie płacą wstępnego 25 fen., niečzłonkowie przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Członkowie powinni się wszyscy okazać książką kwitową przy kasie. — Uwiadamia się zarazem członków św. Jacka, że płata miesięczna odbędzie się tego samago dnia o godz. 11 zaraz po wielkiem nabożeństwie. O liczny udział życzliwych nam Rodaków uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewu polskiego „Harmonia" w Wattenscheid

podaje swym Rodakom do wiadomości, że w niedzielę, tj. 30 czerwca, odbędzie swą **latową zabawę** na sali posiedzeń w hotelu p. Brügemanna na drugiem piętrze. Początek o godzinie 4tej po południu. Najpierw będzie koncert i śpiewy, a potem dalsza zabawa. O liczny udział w zabawie tak członhów jak i niečzłonków uprasza **Zarząd.**

Zabawa

Towarzystwa świętej Barbary w Herten

która odbyć się miała w przyszłą niedzielę dnia 30 bm. z przyczyn od nas niezależnych

nie odbędzie się

w dniu tym. **tylko dopiero później,** o czem w swoim czasie zostanie ogłoszone. **Zarząd.**

Szanownemu Panu

Piotrowi Sztulowi

w Westenfeld

w dniu jego godnych Imienin

winszuję szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa i wszelkiej pomyślności a od Najświętszej Maryi Panny jak najczulszej opieki, aby swoją powagą i dobrym przykładem mógł narodowi polskiemu i Ojczyźnie służyć, a po skończonej tu na ziemi pielgrzymce koronę zbawienia odziedziczyć.

Ja zaś na zdrowie szan. Panu wykrzykuję trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje!

Wierny przyjaciel **Stanisław Piękny.**

Kochanemu Przyjacielowi

Piotrowi Przewoźnemu

w Röhlinghausen.

W dniu Twego Imienia * Zasyłam Ci te życzenia, * Zażywaj życia słodyczy * W przeciągu wieku długiego zdążaj bez smutku goryczy * Do kresu pożądanego. * Drogi przyjacielu! kwiaty życia * Niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do zgonu od powicia * Rajskim się uśmiechem śmieją. * Winszujemy Ci zdrowia, szczęścia i życia długiego, * A po śmierci królestwa niebieskiego i wykrzykujemy po trzy razy: Niech żyje!

F. J., A. M., M. M.

Szanownym przyjacielom

Piotrowi Grzesiekowi

członkowi Towarzystwa świętego Wawrzyńca w Castrop

i Piotrowi Przybylakowi

członkowi Tow. św. Jakóba w Sodingen

w dniu godnych Imienin 29 bm. życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: Niech żyją! Życzliwy Przyjaciel

K. W.

Kochanemu Ojcu

Piotrowi Kostorowi

w Braubauerschaft.

Życzymy Wam w dzień Waszego Patrona zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego. Życzymy Wam, ażebyście nam jeszcze długie lata w zdrowie i w życie obfitowali, a w czasie niedoli my Was albo Wy nas rozweselali. Tego Wam życzą Was kochające dzieci

Wojciech i Maryanna w Herne.

Powinszowanie.

Szan. Panu **Piotrowi Grzesiek**

zastępcy sekretarza Tow. św. Wawrzyńca w Castrop

zasyłamy w dniu Jego godnych Imienin (29 czerwca) najserdeczniejsze życzenia.

Życzliwy przyjaciel Józef Maćkowiak.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło").